

28 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 X 1997

Bogactwo i ubóstwo

Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? (...) Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim (Mk 10, 17. 21).

Ewangelia nie przestaje nas zadziwiać. Dzisiejszy fragment wyraźnie pokazuje, że nie ma wielkiej sympatii Jezusa do bogactwa. Co nie oznacza, aby pogardzał On bogactwem. Uwrażliwia nas jednak na niebezpieczeństwo, do jakiego może doprowadzić niepoprawny stosunek do dóbr materialnych.

Smutku bogatego młodzieńca doświadczyliśmy wszyscy po trosze. Jest to smutek tego, któremu wydaje się, że jest samowystarczalny. Tacy jak on budują swoje życie na przekonaniach, które się nie sprawdzają. Jeśli nawet odkrywają w sobie potrzebę dokonania czegoś więcej, to jednak bogactwo osobiste przesłania im ostatecznie drogę do osiągnięcia pełnego zadowolenia. Jezus chcąc uwolnić nas od tego stanu rzeczy, żąda od młodzieńca wiele. Zbyt wiele. Każe mu sprzedać wszystko. Pozbycie się wszystkiego otwiera dopiero przed młodzieńcem drzwi do Chrystusa.

Cała Księga Natchniona odnosi się niechętnie do bogactwa. Człowiek jest bystrym twórcą bożków i Bóg o tym dobrze wie. Już w Księdze Powtórzonego Prawa przypomniał nam: *Twój Bóg, Jahwe, wprowadzi cię do ziemi pięknej (...) Strzeż się, byś nie zapomniał o twoim Bogu (...) A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaż (...) niech się twe serce nie unosi pychą (Pwt 8, 7 nn)*. Psalmista natomiast dopowie: *Bo człowiek nie będzie trwał w dostatku, przyrównany jest do bydłat, które giną (Ps 49, 13)*. Pan Jezus porównuje bogactwo do bezbożności i nie boi się nazwać głupim tego, kto żyje, aby gromadzić bogactwa, które i tak będzie musiał któregoś dnia zostawić. Natomiast mądrym nazywa tego, który gromadzi bogactwa liczące się w niebie.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli proponuje nam wydarzenie, w którym to dochodzi do konfrontacji mądrości i głupoty, bogactwa i ubóstwa. Co więcej, dochodzi do dramatycznego starcia między tymi kategoriami. Pan Jezus spotyka się z bogatym młodzieńcem. Młodzieniec uważa, że podchodzi do życia w sposób poważny, będąc

jednocześnie przekonany, że droga na której się znajduje prowadzi do wieczności, o czym świadczą jego słowa: *wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości* (Mk 10,20). Mimo to pyta Jezusa, co ma jeszcze uczynić, aby to życie wieczne rzeczywiście móc osiągnąć. Jezus nie każe mu długo czekać na odpowiedź: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną* (Mk 10,21).

Sprzedaj wszystko. Uwolnij się od tego, co nigdy nie uczyni cię szczęśliwym, co cię tak naprawdę zniewala, krępuje.

Daj biednym. Uczyni z twego życia niekończącą się nić miłości. Ten co nie doświadczył prawdziwej miłości, nie przeżył również autentycznej radości. Jesteśmy stworzeni aby dzielić się z innymi tym, co mamy. W tym właśnie kryje się tajemnica szczęścia.

A będziesz miał skarb w niebie. Nie zapominaj o następnym życiu, które osądzi cię z każdego zachowania i dnia. To, co czynimy tutaj na ziemi, znajdzie swoją akceptację albo też negację w niebie.

Potem przyjdź i chodź za mną. Nie ma najmniejszego sensu praktykowanie ubóstwa, jeśli nie ma odniesienia do Boga. Musi być przekonanie, że Bóg jest prawdziwym bogactwem, który jako jedyny potrafi wypełnić serce ludzkie.

Dzisiejsza Ewangelia kończy się mało entuzjastycznie, ponieważ młodzieniec *spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (Mk 10,22).

Jest to historia jednego „nie”, które jest podobne do wielu historii innych „nie” wypowiedzianych Bogu przez człowieka na przestrzeni tysiącleci. Jest to tym samym odrzucenie propozycji radości. Młodzieniec odszedł smutny. Rzeczywiście, często smutek człowieka nie wynika z braku czegoś, ale z posiadania czegoś, co w oczach Boga mogłoby przybrać postać daru.

Jak ja, człowiek końca XX wieku, mam rozumieć dzisiejszą Ewangelię? Nie ma wątpliwości, że również i dzisiaj świat podzielony jest na bogatych i biednych a jednocześnie nie brakuje środków, aby wszyscy mogli żyć godnie. Tyle mówi się o braterstwie, o wzajemnej współpracy, ale słowa te pozostają czystym sloganem dopóty, dopóki człowiek nie zrozumie istoty dawania. Mezzolani swego czasu napisał: „Jeśli Bóg istnieje, nie mam prawa żyć tak, jak mi się podoba; jeśli istnieją biedni, również nie mam prawa żyć tak, jak mi się podoba” Znany misjonarz ze Zgromadzenia PIME (Papieski Instytut dla Misji Zagranicznej) Piero Gheddo zapytał kiedyś w północnej części Brazylii człowieka: „Ile posiłków zjadasz dziennie? Ten ze zdziwieniem spojrział na niego i odpowiedział: „Od dwóch dni nic nie jadłem” To jest tragiczna rzeczywistość, z którą spotykamy się w wielu zakątkach globu.

Trzeba abyśmy powrócili do źródeł Ewangelii. Praktykowanie daru ubóstwa nie uległo przedawnieniu. Jest i pozostanie wciąż aktualnym wezwaniem dla każdego z nas. Jeśli ktoś rzeczywiście i do końca będzie traktował Boga na serio, może być spokojny, że stanie się ubogim.

31 sierpnia 1983 roku umierał niedaleko Mediolanu bogaty przemysłowiec Marcello Candia. Kilka lat przed śmiercią sprzedał wszystko to co miał i przegna-

czył na budowę szpitala i domu opieki w Brazylii. Odbiło się to szerokim echem w mass mediach. Nie brakowało również reakcji ironicznych. Ktoś nawet napisał: „Był bogaczem a skończył jak żebrak”. Ktoś inny następnego dnia dokonał małej korekty: „Skończył jak żebrak, aby stać się bogatym”.

Panie, co mam uczynić ja, słuchający dzisiejszej Ewangelii, aby osiągnąć życie wieczne? Skończ jak żebrak, abyś był rzeczywiście bogaty.

ks. Krzysztof Janiak